

„Aranda, general nacido de opulentos antepasados,  
Dulce amor de nuestro pueblo y honra del tuyo.  
Rememora las alegrías que diste a nuestra corte  
y compárate ventajosamente con las fiestas de los griegos  
en tus celebraciones, en su aparato, en su compleja  
elaboración y en su buen orden.  
Nada ha merecido más alabanza ni ha sido más generoso  
que tú en tu hermosa y fructífera dedicación a Varsovia,  
con la que te ganaste a la ciudad, a sus nobles y a miles de  
ciudadanos.  
Mientras el feraz Vístula en su camino al mar Báltico  
provea de mieses anuales a Sarmacia, el sármata guardará  
recuerdo en su pecho de los bienes que el poderoso  
Aranda (que se entregaba por completo al afecto del  
pueblo cuando tenía ocasión) aquí derramó, cumpliendo  
ritos antiguos”.

Así escribía el padre Stanisław Konarski, un eminente escritor, poeta, pedagogo y reformador polaco de la época, en una oda al conde de Aranda, tras su salida de Varsovia en 1762.

Excelencia, Embajador de España, Excelencias Embajadores, Director, Profesores, Señoras y Señores,

El conde de Aranda fue uno de los políticos españoles más destacados del siglo XVIII, noble aragonés, general, diplomático. Cuidó mucho para que su estancia en el país del Vístula no se olvidase tan fácilmente. Los bailes de máscaras y las recepciones que organizaba pasaron a la leyenda.

Varsovia no constituía su destino diplomático soñado, pero – como escribía – había peores, aún en Europa. Lo que más le atormentaba era la distancia que separaba España de Polonia. No obstante, a Aranda le gustó el clima polaco, lo que – debemos confesar – es un rasgo muy poco frecuente entre sus compatriotas. El conde representaba a una monarquía absoluta, con la cual en las escuelas se asustaba a los hijos de la nobleza polaca. Llegó a la República, ya hundida en una crisis profunda, en los últimos años del reino del Augusto III de Sajonia. Este Grande de España probablemente no preveía que menos de treinta años después de su salida, este país iba a levantarse, realizar una reforma general, llevar a cabo la aprobación por la Dieta de la Constitución del Tercero de Mayo, segunda moderna en el mundo tras la americana y primera en Europa. Unos años antes de la muerte del conde de Aranda, el estado de la República nobiliaria fue destruido – a pesar de su heroica resistencia – por una fuerza brutal exterior, tres águilas negras, apoyadas por tendencias nuevas de la llamada Europa de las luces, que – a pesar de sus grandes logros – disponía también de sombras largas y totalitarias.

Durante su estancia en Varsovia, el conde de Aranda eligió como su residencia el palacio de los Przebendowski en la calle Bielańska. Este edificio como ningún otro nos recuerda que pasó con la antigua Varsovia. A lo largo de los siglos, dentro de todo tipo de catástrofes, ocurre normalmente así, que son los edificios los que desaparecen, pero las calles y los caminos se conservan. Aquí tenemos un caso contrario. El edificio se salvó, pero

ya no existe ni su amplio parque, ni los anexos y sobre todo, ya no existe en este lugar la calle de antes.

Por si fuera poco, tras el final de la Segunda Guerra Mundial, se instaló en este palacio el Museo de Lenin. Seguramente el conde de Aranda se reiría en su tumba, cuando en su residencia varsovia – antes llena de esplendor y riquezas – se creaba en 1955 este museo tan simbólico para los habitantes de la capital.

El Palacio de los Przebendowski nos recuerda también el Levantamiento de Varsovia de 1944, cuyo septuagésimo aniversario vamos a celebrar en pocos días. Recuerda las luchas encarnizadas que tuvieron lugar en esta zona de la ciudad. Recordamos también la destrucción casi total del palacio por los alemanes después del fin de este alzamiento.

Merece la pena recordar que antes de la Segunda Guerra este palacio estaba en manos de la familia de los Radziwiłł. Da la casualidad que su dueño, el príncipe Janusz Radziwiłł, que vivía aquí, era suegro del diplomático polaco Józef Potocki quien en los años 1944-68 encabezaba la legación oficiosa en Madrid, representante del gobierno polaco en el exilio.

Me permito felicitar y dar las gracias a Su Excelencia, el Embajador de España en Polonia, así como también al Director del Museo de la Independencia, por realizar esta apreciable idea de recordar a los polacos, habitantes de Varsovia, pero también a los numerosos turistas, la famosa embajada del conde de Aranda. Debería haber en Varsovia más placas conmemorativas de ese tipo. Recuperar la memoria sobre los edificios es recuperar la

memoria sobre Varsovia, de la cual queda poco, pero algo sí que queda.

La ceremonia de hoy constituye pues también una ocasión para rendir homenaje a los profesores polacos, gente de ciencia, a cuya obstinación y determinación agradecemos en los tiempos difíciles la reconstrucción de este palacio y su salvación de la demolición, cuando se construía la arteria llamada Este-Oeste, desgraciadamente puesta en un lugar completamente distinto al planificado antes de la guerra.

Este acto, sin embargo, nos trae sobre todo el testimonio de muchos siglos de cordiales y amistosas relaciones entre España y Polonia.

¡Que este palacio sea un otro símbolo de estos lazos tan estupendos!

¡Gracias por su atención!

[en polaco]

„Wodzu Arando, przodków moźnych potomku.

Radości naszego, ozdobo twojego narodu.

Myśl o radości, którą sprawiłeś

Królestwu naszemu, świętami i wystawnością,

Orszakiem i szykiem, rzeczami różnymi,

Z ucztami dla zawodu greckimi.

Nie było od Ciebie nic godniejszego

Lub wspanialszego od zabaw pięknych w Warszawie,

Miasto, szlachtę, obywateli tysiące nimi

Za sobą powiodłeś.

Póki żyźna Wisła toczyć będzie

Roczne zbiory Sarmacji do wód Bałtyku,

Sarmata zachowa w serca pamięci,  
Jakie bogactwa Aranda potężny  
[Oddany dla ludu radości cały]  
Tu ofiarował; dawne obrzędy”.

Tak pisał w odzie do hrabiego Arandy, po jego wyjeździe z Warszawy w 1762 r., Stanisław Konarski, pijar, wybitny dramatopisarz, poeta, pedagog i reformator.

Ekscelencjo, Panie Ambasadorze Hiszpanii,  
Ekscelencje Państwo Ambasadorowie, Panie Dyrektorze,  
Panowie Profesorowie, Szanowni Państwo,

Hrabia Aranda, jeden z najwybitniejszych polityków hiszpańskich XVIII wieku, aragoński arystokrata, generał, dyplomata, zadbał o to, by jego pobyt nad Wisłą nie został szybko zapomniany. Do legendy przeszły wydawane przez niego bale maskowe i przyjęcia.

Nie była to jego wymarzona placówka, ale - jak pisał - były gorsze, nawet w Europie. Najbardziej doskwierała odległość dzieląca Polskę i Hiszpanię. Zresztą, Aranda upodobał sobie polski klimat, co - trzeba przyznać - jest u jego rodaków cechą rzadką. Był przedstawicielem monarchii absolutnej, którą polska szlachta była straszona za młodu w szkołach. Przybył do pogrążonej już w głębokim kryzysie Rzeczypospolitej w ostatnich latach panowania Augusta III Sasa, którego córka, Maria Amalia, była królową Hiszpanii, żoną Karola III Burbona. Hiszpański grand nie przewidywał zapewne, że niecałe trzydzieści lat po jego wyjeździe to państwo podniesie się, dokona generalnej naprawy, doprowadzi do uchwalenia Konstytucji Trzeciego Maja, drugiej nowoczesnej na

świecie po amerykańskiej i pierwszej w Europie. Kilka lat przed śmiercią hrabiego Arandy, państwowość szlacheckiej Rzeczypospolitej - pomimo bohaterskiego oporu - została zniszczona przez brutalną siłę zewnętrzną, trzy czarne orły, wsparte przez nowe wiatry Europy światła, która - poza wielkimi osiągnięciami - miała również jakże wiele wydłużonych, totalitarnych cieni.

Podczas pobytu w Warszawie hrabia Aranda na swą rezydencję wybrał Pałac Przebendowskich przy ulicy Bielańskiej. Budynek ten jak mało który przypomina nam, co się stało ze starą Warszawą. Na przestrzeni dziejów, w ramach różnego rodzaju kataklizmów na ogół jest tak, że to budynki znikają z powierzchni ziemi, a zostają ulice i trakty. Tu mamy do czynienia z przypadkiem odwrotnym. Budynek ocalał, ale nie ma już przestronnego parku, oficyn, ale przede wszystkim – nie ma już ulicy w tym miejscu. Tylko jeden system w historii świata był zdolny do zmiany kierunków szlaków od wieków wytyczonych.

Żeby tego było mało, po II wojnie światowej w pałacu tym umieszczono Muzeum Lenina. Hrabia Aranda śmiał się zapewne z zaświatów, gdy w jego ongiś pełnej przepychu i bogactwa rezydencji lokowano w 1955 r. tę jakże symboliczną placówkę muzealną.

Pałac Przebendowskich przypomina nam również Powstanie Warszawskie, którego siedemdziesiątą rocznicę wybuchu będziemy za kilka dni obchodzili. Przypomina zażarte walki, jakie miały miejsce w tym rejonie miasta. Przypomina niemal całkowite zniszczenie pałacu przez Niemców po zakończeniu niepodległościowego zrywu.

Warto też wspomnieć, że pałac ten znajdował się przed wojną w rękach rodu Radziwiłłów. Tak się akurat

złożyło, że jego właściciel, książę Janusz Radziwiłł, ostatni ordynat na Ołyce, był teściem Józefa Potockiego, polskiego dyplomaty, który w latach 1944-68 stał na czele półoficjalnego poselstwa polskiego w Madrycie, reprezentującego rząd RP na uchodźstwie.

Pozwolą Państwo, że serdecznie pogratuluję i podziękuję Jego Ekszelencji Ambasadorowi Hiszpanii w Polsce oraz Panu Dyrektorowi Muzeum Niepodległości za realizację cennej koncepcji przypomnienia Polakom, Warszawiakom, ale też licznym turystom, tej słynnej ambasady hrabiego Arandy. Więcej powinno być w Warszawie tego typu tablic upamiętniających. Przywracanie pamięci o budynkach, to przywracanie pamięci o Warszawie, z której niewiele już zostało. Ale nie tak do końca.

Dzisiejsza uroczystość to przecież także okazja, by oddać hołd polskim profesorom, ludziom nauki, których uporowi i determinacji w trudnych czasach zawdzięczamy odbudowę tego pałacu oraz uratowanie go przed zburzeniem, gdy powstawała trasa W-Z, w zupełnie innym miejscu - niestety - niż planowano przed wojną.

Dzisiejsza uroczystość niesie ze sobą również pamięć o wielowiekowych, życzliwych i przyjaznych relacjach między Hiszpanią i Polską.

Niech ten pałac będzie ich kolejnym symbolem !  
Dziękuję !